

Nie została jeszcze u nas ujawniona żadna wielka afera związana z wyłudzeniem unijnych dotacji. - To kwestia czasu, pisze Dziennik Gazeta Prawna. Raporty przesyłane przez Warszawę są tak dobre, że aż budzą podejrzenie - mówi Marek Kaduczak z OLAF, unijnej jednostki antykorupcyjnej.

By wyciągnąć jak największe dopłaty z Unii Europejskiej, Grecy wymyślili uprawy plastikowych drzewek oliwnych. Hiszpanie dotowali krajowe mleczarnie, choć zamiast hodowlą krów zajmowały się sprowadzaniem mleka z dalekich Chin, we Włoszech po dotacje chętnie sięgała nawet cosa nostra. Polska na tym tle wydaje się ostoją praworządności, jednak eksperci ostrzegają, że ten spokój to cisza przed burzą.

Polska pomysłowość do tej pory wydawała się w stanie uśpienia. Choć jesteśmy jednym z największych beneficjentów unijnej pomocy (z funduszy przedakcesyjnych otrzymaliśmy ok. 6 mld euro, ok. 10 mld euro w latach 2004 - 2006, a w obecnej perspektywie budżetowej, która kończy się w 2013 roku, łącznie 91 mld euro), to skala malwersacji, wyłudzeń, naginania prawa czy takiego jego tworzenia, by wspierało konkretne grupy osób, jest wyjątkowo mała. Do OLAF rocznie trafia zaledwie kilkanaście spraw przeciwko Polsce (w 2010 roku było ich 17, podczas gdy w trzykrotnie mniejszej Holandii prowadzono ich 13), służby specjalne także nie były specjalnie nimi przeciążone - od 2004 roku w ABW łącznie przeprowadzono w takich sprawach 27 dochodzeń.

- Rzeczywiście wypadamy na tle Unii bardzo korzystnie. Owszem, wybuchają pewne afery, ale nie jest tego tak dużo - mówi ekspert ds. funduszy unijnych Ewa Nowińska z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. - W OLAF jednak wcale nie jesteśmy zadowoleni z tych polskich statystyk. Są one tak dobre, że aż wzbudzają podejrzenia. Albo polskim władzom nie zależy na dogłębnym przeglądzie, jak są wydawane unijne fundusze, albo nie potrafią tego dobrze zrobić. I nasuwa się przypuszczenie, że prędzej czy później takie historie zaczną jednak wypływać - mówi Kaduczak.

Urzednicy przeprowadzający kontrole wydatkowania pieniędzy unijnych w Polsce twierdzą, że mamy bardzo szczelny system kontroli. Przede wszystkim audyty robią skarbowki, ale także takie wydatki bierze pod lupę NIK oraz resort rozwoju regionalnego. Dlatego też dużych przekrętów jest mało. - Czasami wręcz uważam, że regulacji jest zbyt dużo i w efekcie chętnym jest niezwykle ciężko spełnić formalne warunki otrzymania dotacji - dodaje Kwieciński.

*Źródło: Pełen tekst artykułu ukazał się w dzienniku Gazeta Prawna 18 maja 2012 (nr 96)*